Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeh*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty.
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 11 września 1927 roku. **Nr. 37.**

OGNISKO DOMOWE.

Ja i dom mój, będziemy służyli Panu.
Joz. 24, 15.

Dlaczego dzieci, gdy zaczynają chodzić do szkoły i na naukę religji, tracą religję? Tak matka zapytała po odczycie na temat wychowania religijnego. Nie było w tem pytaniu żadnego oskarżenia ani przeciw szkole, ani przeciwko nauce religji; matka chciała tylko stwierdzić, jakoby dzieci, ucząc się religji, tracą religję.

Z drugiej strony, nauczyciele religji, wychowawcy, stwierdzają, że jeżeli dziecko z domu rodzinnego nie wyniesie poczucia religijnego i zdrowych zasad, tylko z trudem szkoła potrafi mu ich udzielić.

Dom rodzinny winien dać dziecku wychowanie religijne. Dom nie tyle uczy, ile raczej wychowuje. Dom mniej wiadomości udziela o Bogu, więcej natomiast wiedzie do Boga. Chrześcijański dom żyje życiem religijnem, a dziatwa oddycha tem życiem, wchłania je w siebie, niby kwiat, który rosę pije.

Skoro tylko człowiek począł sobie budować jakieś domostwo i dach nad głową, wnet też wprowadził i Boga w ten swój dom i jak umiał, w domu swoim służbę mu oddawał. Bodaj posąg mu jakiś postawić! Lub ołtarz postawić i składać ofiary! Lub chociażby obraz święty zawiesić, a przed nim płomień, wiecznie podsycany! I wszyscy domownicy chodzili koło tego posągu i pokłon mu oddawali i kwiatem stroili lub ofiarą bóstwo karmili. Wybrane ręce wiernie święte ognisko domowe podtrzymywały.

Chrześcijański kościół średniowieczny zachował niejeden religijny obrządek pogański. W wielką sobotę u bramy świątyni rozniecano nowy ogień, by od niego światła kościelne rozpalić. Wieczny płomień wniesiono w domy, by żarzył się przed świętym obrazem i święty płomień w sercach domowników wzniecał. Rodzicom i rodzicom chrzestnym kościół polecał uczyć dzieci katechizmowych zasad religijnych i przygotowywać je do pierwszej komunji.

Reformacja wniosła nowe tchnienie w domy rodzinne. Już nie tylko katechizm, ale i Pismo święte i objaśnienia Pisma włożyła w ręce ojców rodziny i szczerze powierzyła im pieczę nad duszami domowników. Reformacja uczyła cenić owo ognisko domowe, u którego rodzina się zgromadza i u którego piecze się codzienny razowy chleb i słodkie świąteczne łakocie. Reformacja też na nowo przywołała do życia to ognisko domowe, jakiem jest nabożeństwo w domu, odprawiane przez ojca, kapłana domu własnego. Powszechne kapłaństwo chrześcijańskie polega właśnie na tem, że każdy ma wolny przystęp do Boga przez Jezusa Pana, a zwłaszcza także ojciec rodziny ma sprawować kapłaństwo w gronie dusz, jemu powierzonych.

Leon Sapieha, pierwszy cesarski namiestnik Galicji, z czasów austrjackich w swoich wspomnieniach opowiada, że dwukrotnie przez dłuższy czas bawił w Anglji w domu pewnego pastora i brał udział w codziennych nabożeństwach domowych; opowiada, jakie błogosławieństwo z tych nabożeństw spływało codziennie na cały dom i jego gości, i kończy wyrazem życzenia: obyśmy się tego kiedy doczekali od domu do domu w naszej ziemi i w naszym narodzie!

Mamy wspólne nabożeństwa kościelne, wprowadza się dziś w życie odrębne nabożeństwa dla dzieci a młodzież dorastająca skupia się we własnych stowarzyszeniach, niby w domach rozszerzonych i tam również pielęgnuje myśl z ducha religijnego; mamy pisma i książki religijne, wnoszące bodaj w niedzielę i święto w domy chrześcijańskie pozdrowienie pokoju; a takie pismo idzie dzień w dzień świąteczny z ręki do ręki i spaja serca i łączy dusze wobec Boga; jednakże pełna komunja dusz wymaga wspólnej modlitwy. W modlitwie dusze prawdziwie łączą się przed Bogiem.

Nabożeństwo domowe, chociażby najskromniejsze, to owo święte ognisko domowe, u którego serca się oczyszczają, spajają, zespalają; nieporozumienia i bóle wyrównywują się, cały dom oczyszcza się i odnawia. Jak kolędy na Narodzenie Pańskie, tak pieśń nabożna kiedykolwiek w roku działa. Nabożeństwo domowe i nabożeństwo zborowe, nawzajem się zasilają. Ognisko domowe, prywatne ogniska, sprowadzają to, że wspólne zborowe ognisko żywszem płomieniem bucha. A żar tego domowego ogniska towarzyszy synowi i do szkoły i na lekcję religji i w życie szerokie. Jego płomień jaśnieje niby świece choinki świątecznej. Z ognisk domowych oby szło światło i żar pomiędzy sąsiady i w cały kraj.

Niech każdy obiera, komu i jak chce służyć, ale ja i dom mój...

K. Michejda.

Wobec klęski powodzi w Małopolsce.

Całe społeczeństwo polskie poruszone zostało do głębi straszną katastrofą powodzi, która się zdarzyła w południowo-wschodniej Małopolsce. Po oberwaniu się chmury i olbrzymich opadach deszczowych wezbrały rzeki i ich dopływy, przedewszystkiem San i Dniestr, i zalały całe okolice. Woda podniosła się do wysokości o parę metrów wyżej ponad normalne wylewy. Powódź taka była niespodziewaną, to też i skutki tej katastrofy są wprost zastraszające. Zniszczone zostały nie tylko pola, ogrody wraz z tem co na nich się znajdowało, ale całe wsie, a nawet części niektórych miast i miasteczek. Zalane zostały również i kopalnie nafty w Borysławiu. Powódź zerwała mosty, podmyła drogi i planty kolejowe, tak że komunikacja z zalanemi okolicami została na pewien czas przerwana. Ludność zalanych miejscowości, ratując życie, zostawiła cały swój dobytek na pastwę losu. Powodzi towarzyszył huragan. Tak więc we wsi Markowce trąba powietrzna zniosła 64 zagrody chłopskie, a las na dużej przestrzeni został wyrwany z korzeniami i uniesiony przez fale. San doszedł do 7 metrów nad poziom normalny. Ogółem zalanych zostało 15 miast, i 347 wsi w 23 powiatach. Nie obeszło się przytem bez ofiar w ludziach, których dotychczas naliczono przeszło 150. Szkody wyrządzone obliczają na wiele miljonów złotych.

Wśród ogółu ludności ucierpieli i nasi współwyznawcy ewangelicy, którzy są tam w dużej ilości osiedleni.

Rząd zaraz pośpieszył z pomocą nieszczęśliwym i wyasygnował na początek w tym celu pół miljona złotych; przytem uchwalił kredyty dla powodzian na odbudowę zniszczonych domostw w wysokości półtora miljona złotych. Prócz tego wszystkie pisma bez względu na poglądy społeczne i polityczne zwróciły się do całego społeczeństwa z wezwaniem o składanie ofiar na nieszczęśliwych powodzian.

I my, spełniając obywatelski obowiązek, powinniśmy pośpieszyć z doraźną pomocą. Obowiązek mamy podwójny: i jako obywatele tego państwa i członkowie społeczeństwa polskiego i jako protestanci, którzy swym nieszczęśliwym współwyznawcom, z dotkniętych powodzią okolic, powinni natychmiast dopomóc.

Społeczeństwo nasze ewangelickie, które już niejednokrotnie dowiodło zrozumienia swych chrześcijańskich obowiązków miłości bliźniego i ofiarności, napewno i teraz pośpieszy chętnie i szczodrze z ofiarami na powodzian, aby i tym razem spełniły się słowa apostolskie: „Dobrze czyńcie wszystkim, a nadewszystko domownikom wiary".

Ofiary na dotkniętych klęską powodzi ewangelików prosimy składać w redakcjach pism ewangelickich, lub na ręce księży pastorów, którzy prześlą je na ręce ks. radcy A. Lotha, Królewska Nr. 19, tel 184-15.

Ofiary na powodzian — ewangelików w Małopolsce w redakcji „Głosu Ewangelickiego" pierwsi złożyli:

Ks. prof. Karol Michejda 10 zł. Ks. dyr. A. Rondthaler 5 zł. Ks. prefekt F. Gloeh 5 zł.

Zbiorowe lekcje religji.

Zbliża się początek roku szkolnego. Szkoły średnie prywatne miasta stołecznego Warszawy otrzymają znowu okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego z zawiadomieniem, dokąd mają kierować młodzież wyznań ewangelickich na zbiorowe lekcje religji. Ale pewna część tych szkół — jak zwykle — obowiązku tego nie wypełni przez niedopatrzenie. I gdy rozpocznie się zorganizowana pod opieką Kolegjum Kościelnego zbiorowa nauka religji ewangelicko-augsburskiej dla uczniów i uczennic tych szkół prywatnych, w których nauka ta nie odbywa się na miejscu, znowu się okaże, że komplet młodzieży zbiera się powoli, po tygodniach i miesiącach. A strata to dla nich wielka, oraz utrudnienie znaczne dla ks. pastorów, wykładających na lekcjach zbiorowych: wszak lekcyj jest w ciągu roku szkolnego niewiele, odbywają się tylko raz jeden na tydzień. Przy znacznej liczbie godzin, opuszczonych przez młodzież, trudno przejść i tak już do minimum skrócony kurs. Stąd tworzą się ogromne luki w zasobie wiadomości, zdobywanych przez młodzież.

Oprócz uczniów i uczennic, zgłoszonych przez szkoły, zaraz z początkiem roku szkolnego zjawiają się na lekcje chłopcy i dziewczęta, którzy bez przymusu lub

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

XV.

W piątek, d. 22 kwietnia, rano o godz. 7-ej wyruszyliśmy w drogę powrotną z Konstantynopola do Warszawy. Musieliśmy, oczywiście, jechać morzem przez Grecję, Bułgarję i Rumunję. Nasz pociąg wlókł się niemożliwie, na każdym przystanku stawał bardzo długo, często bez potrzeby, gdyż nowych pasażerów nie było widać. Pasażerowie zaś tureccy w innych wagonach zachowywali się wprost dziko, często tak, że wzbudzali w wielu z nas obawę. Doświadczyliśmy na sobie, co to jest kurtuazja Turków, ich kultura i cywilizacja, która jako-tako utrzymuje się w sferach wyższych, inteligentnych. Natomiast ludowe niziny — to barbarzyństwo. Dojechaliśmy szczęśliwie do granicy Grecji. Tu nasze wagony wraz z nami zaplombowali i korytarzem greckim (na podobieństwo naszego gdańskiego) przewieźli nas przez Grecję do Bułgarji. Po drodze Grecy oberwali z naszych wagonów chorągiewki polskie, bułgarskie i tureckie, które zapomnieliśmy na czas przejazdu przez ich kraj schować. Było to na znak antypatji, jaką Grecy czują do sąsiednich narodów. Z okien wagonu — widoki nieciekawe. Pola stoją ugorem, gdzie-niegdzie tylko widać pasące się owce i „megary", t. zn. osły. Z utęsknieniem oczekujemy wjazdu do Bułgarji. O północy jesteśmy wreszcie na granicy grecko-bułgarskiej, na której mamy zaraz miłą niespodziankę. Pan Nikodimów, który z ramienia sofijskiego ministerstwa oświaty towarzyszył nam przedtem — obecnie również oczekiwał na nas i troskliwie znowu się nami opiekował aż do granicy bułgarsko-rumuńskiej. Wśród mroków nocnych — wszyscy wybiegli z wagonów, by przywitać zacnego Bułgara, który opuścił swój dom i rodzinę w I-szy dzień świąt W. Nocy, i przybył z Sofji, aby nas spotkać. Za wstawiennictwem pana Nikodimowa, otrzymaliśmy napowrót wagon pierwszej klasy, zamiast niechlujnego greckiego i w wesołym już nastroju, ruszyliśmy w dalszą drogę.

Jedziemy przez te same stacje, gdzieśmy przedtem stawali i byli podejmowani, a więc Stara i Nowa Zagora, Krastec, Tyrnowo i Warna. I znowu wzrok nasz pieścił się wspaniałemi widokami gór i dolin, harmonijnie ze sobą splecionych; po zboczach — winnice, pola obsiane, lasy, schludne wioski, finezyjnie rozrzucone nad strumieniami, ponad którymi, patrząc zdala, widniały, jakby zabawki — filigranowe mostki. Znowu wpadamy w te same tunele i wyskakujemy z nich, a przerzynając promienie słońca, tuż nad krawędzią przepaści, pędzimy wciąż dalej i dalej... Znowu stajemy na tych samych stacjach, gdzie nas tak serdecznie żegnali nasi nowi przyjaciele bułgarscy. — Jeszcze świeże więzy, zadzierzgniętych, serdecznych stosunków żyją i w nas i w nich... I oto stoją oni na stacjach... Twarze mają radośnie uśmiechnięte, w rękach żywe kwiecie, którem nas znowu obrzucają... te same okrzyki miłe... Po krótkim postoju, ruszamy dalej. Na następnej stacji — to samo... Przynoszą nawet niektórzy ładne upominki, których nie

zewnętrznej zachęty, sami przychodzą na lekcje religji swego wyznania. Umieją sami dowiedzieć się o te lekcje, zapytując gdzie należy, t. j. u zarządu swojej szkoły, albo w gimnazjach Zboru, w kancelarji Zboru, lub u któregoś z księży pastorów. Wreszcie wystarczy im ogłoszenie w kościele lub zawiadomienie w naszych pismach kościelnych. Ale nie wszyscy są takiego pokroju. Niektórym brak śmiałości lub inicjatywy, aby się upomnieć o swoje. Takim trzeba przyjść z pomocą, przypominając im obowiązek moralny uczęszczania na lekcje religji, wskazując drogę do zadośćuczynienia temu obowiązkowi.

Prosimy przeto naszych czytelników, aby zechcieli uczniom i uczennicom szkół średnich prywatnych w Warszawie z grona swych znajomych przypominać, że zbiorowe lekcje religji dla nich odbywają się w roku szkolnym we czwartki w gimnazjum im. Reja; dla dziewcząt w piątki o tejże godzinie w lokalu gimnazjum żeńskiego zborowego. Pierwsza lekcja dnia 15 i 16 września o godzinie 4-ej pp.

Pisma nadesłane.

„Czy Słowacki był rzymskim katolikiem" napisał ks. Waldemar Galster. Nakładem Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Bydgoszczy. 1927, str. 24. Autor cytując myśli Słowackiego dowodzi, że poety poglądy religine z Kościołem rzymskim się nie zgadzały. Choć obecnie kler zaanektował sobie Wieszcza podczas sprowadzania jego prochów do kraju, było to niezręczne cofnięcie się Rzymu z dotychczasowego stanowiska, by nie stać na uboczu w tak potężnej manifestacji narodowej. A więc na pytania postawione w nagłówku broszury autor odpowiada kategorycznie: nie.

Broszura napisana żywo, podaje wiele cytat mało znanych szerszemu ogółowi z poezji Słowackiego, a przeto jest bardzo ciekawa.

Paneuropa. Rzecz o stanach zjednoczonych Europy. Napisał Antoni Opęchowski. 1927. Nakładem drukarni P. Piotrowskiego. Kalisz ul. prez. Narutowicza Nr. 6.

Orzecznictwo Sądów Polskich w sprawach o unieważnienie, rozwód i seperacyę małżeństw, w sprawach o alimentacyę nieślubne pochodzenie i t. d. Zebrał Dr. Zygmunt Mandel adwokat w Krakowie (Str. 32). W zbiorze tym umieścił autor zasadnicze orzeczenia wydane przez Sąd Najwyższy w Warszawie od początku jego istnienia a dotyczące najważniejszych kwestyi prawnych, z tak aktualnej dzisiaj dziedziny prawa małżeńskiego.

Przejrzyście ułożone i zgrupowane orzeczenia zaopatrzone w motywy Sądu Najwyższego ułatwiają nawet laikowi zapoznanie się ze stanem ustawodawstwa małżeńskiego oraz judykatury odnośnej we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Zebranie tych orzeczeń Najwyższej Instancyi sądowej w Polsce uwydatnia jaskrawo chaos panujący w ustawodawstwie małżeńskiem, gdyż niejednokrotnie znajdujemy orzeczenia rozstrzygające jedną i tę samą kwestyę (np. czy sądy cywilne są związane orzeczeniami sądów kościelnych wydanemi w sprawach małżeńskich) w rozmaity krańcowo sprzeczny sposób.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że lekcje gimnastyki dla pań rozpoczną się w piątek dn. 16 września r. b. o godz. 19-ej w lokalu gimn. żeńskiego, pl. Małachowskiego, Nr. 1 (nad Zakładami Zaopatrywania) II-gie piętro.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Na skutek raportu Kolegjum Kościelnego z dnia 31 lipca r. b. za Nr. 151 Konsystorz ogłasza niniejszym urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Węgrowie za wakujący z terminem 1 października 1927 roku.

Pastor parafji węgrowskiej pobierać będzie 300 złotych miesięcznie z tejże parafji i 100 złotych miesięcznie z filjału sadoleskiego oraz dochody jura stolae, pozatem korzystać będzie z 18 morgów ziemi i z mieszkania w plebanji o 7 pokojach.

zdążyli nam wręczyć podczas poprzedniej wizyty. Dłuższy postój mamy na stacji Krastec, najwyższym, bo sięgającym 1000 metrów ponad poziom morza punkcie kolejowym. Czekamy parę godzin. Niektórzy, korzystając z czasu, robią zdjęcia, inni udają się w góry szukać wrażeń. Tu mieliśmy najmilszą niespodziankę, mianowicie spotkaliśmy się z samym Królem Borysem.

Król, czyli car Borys III, jest najpopularniejszą osobistością w Bułgarji. Lubiany przez naród, zdaje sobie dobrze sprawę ze znaczenia monarchji, choćby i konstytucyjnej w czasach dzisiejszych. Człowiek młody, w duchu nowoczesnym wychowany i wykształcony, ma dar utrzymywania niewidzialnych nici miłości, między sobą a narodem. To też czuje się bzpiecznym i wie, że w każdym obywatelu — ma przyjaciela.

Gdyśmy stali na stacji Krastec — zajechał pociąg osobowy, w końcu którego przyczepiony był wagon salonowy. Dowiedzieliśmy się, że jedzie w nim sam Król. Po krótkiej z naszej strony owacji na jego cześć, wyszedł, a właściwie wybiegł Król Borys w towarzystwie swej przybocznej świty i po przywitaniu się z nami, 1 — naszej wycieczki następnie uprzejmie się z nami pożegnawszy wskoczył do wagonu i odjechał.

Niezapomniana to była chwila. Tak więc, poznaliśmy i zaprzyjaźniliśmy się z Bułgarją od warstw najniższych — chłopstwa, do głowy Państwa. Pociąg królewski i nasz się krzyżują. Wsiadamy do wagonów i jedziemy na Warnę, do granicznej miejscowości — Oboriszcze.

W przewodnią niedzielę, według naszego stylu, a według ich stylu — w pierwsze święto Wielkiejnocy, stanęliśmy w Warnie. Godzina siódma rano. Miasto całe bez życia. Ludność prawosławna po nabożeństwie, które odbyło się o północy dnia poprzedniego, t. j. w Wielką Sobotę i o godzinie 6-ej rano w pierwsze święto — siedzi już w domu. A mimo to, kilka osób z nauczycielstwa jest na stacji, by nas przywitać. Dowiedzieli się o naszym przyjeździe z depeszy, którą p. Nikodimow im wysłał dzień przedtem. Kilku z nas udało się jeszcze na miasto, by jeszcze raz je obejrzeć, by rzucić okiem z portu warneńskiego na Czarne Morze. Wreszcie odprowadzeni przez trzy nauczycielki warneńskie do następnej stacji kolejowej Gebedże, powiezieni zostaliśmy przez bułgarski pociąg do granicy bułgarsko-rumuńskiej — Oboriszcze. Tutaj odbyła się wzruszająca scena rozstania się z nami pana Nikodimowa, który nas w ciągu całego pobytu w Bułgarji, ani na chwilę nie opuszczał, i dzięki któremu spotkało nas dużo dobrego, a ominęło wiele niepowodzeń. Przed odejściem pociągu zebraliśmy sie wszyscy przed wagonami naszemi. Pan dyrektor Gałecki w serdecznych słowach podziękował panu Nikodimowowi jako przedstawicielowi Rządu bułgarskiego i jako koledze nauczycielowi za wszystkie trudy i niewygody, których doświadczał z naszego powodu. Ten, również serdecznie odpowiedział. Imieniem młodzieży naszej dziękował też jeden z uczniów. Nastało wzruszające pożegnanie, poczem odjechaliśmy w stronę Bukaresztu, a stamtąd, po trzygodzinnym postoju — przez Śniatyń, Lwów do Warszawy.

Kandydaci na urząd powyższy powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Węgrowie, oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

OFIARY.

Na wydawnictwo: A. Richter 14 zł. Emilja Ginter 3 zł. O. Freymark 6 zł. Bauer Natalja 8 zł.

Na dom sierot: W. W. jako kara za zniewagę przy kasie 5 zł.

Na powodzian w Małopolsce: N. N. 2 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 11 września, **w XIII niedzielę po Trójcy św.**
o godz. 9 m. 15 rano nab. szkolne w sali konf. — **ks. pastor Gloeh.**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**
Dnia 16 września, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 11 września, o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 28 sierpnia do 4 września r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 4 chłopców.

Ślub zawarli: Michał Grabowski z Walerją Schoetter; Ludwik Schwartz z Jonna Hildegard Bosler; Konrad Tomasz Gottel z Zofją Anielą Szancer; Maksymiljan Alfred Ziegler z Jadwigą Różą Falzmann; Piotr Małecki z Heleną Marją Huchin I-o Zakrzewską II-o Milicz; Eugenjusz Tomasz Szymkowski z Rozalją Książek.

Zmarli: Edit Neugebauer, córka buchaltera, 5 i pół lat; Alicja Maudan, córka robotn., 7 mies.; Reinhold Pojedynek, syn kowala, lat 9; Tadeusz Adolf Brike, syn robotn., 6 mies.; Emma Matylda Kess z domu Sinke, wdowa, l. 69; Albina Friedrich, córka robotnika, l. 17.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.